

OMÓWIENIA

MACIEJ DYMKOWSKI
Wrocław

O PSYCHOHISTORII JAKO PARADYGMACIE HISTORIOGRAFICZNYM

Abstract

Maciej Dymkowski: *On the Psychohistory as a Historiographical Paradigm*, "Historyka" XXXIV, 2004, 159–163.

The paper *On the Psychohistory as a Historiographical Paradigm* reviews a book by Tomasz Pawelec: *History and the Unconsciousness. Theoretical Premises and Research Practice of Psychohistory*, Katowice 2004. The book includes both the reconstruction of the theoretical and methodological assumptions shared by psychohistorians based on the psychoanalysis or the neofreudian conceptions and the characteristics of their actual studies of the history. The psychohistory is presented by T. Pawelec as a vivid and constantly changing paradigm in historiography of 20th century. His book is recommended to psychologists interested in the psychoanalysis and, even more strongly, to historians.

Key words: psychohistory, T. Pawelec, unconsciousness.

Słowa kluczowe: psychohistoria, T. Pawelec, nieświadomość.

Problem relacji między psychologią a historią, po macoszemu traktowany w poprzednim stuleciu przez obie te nauki, w szczególności bywał podejmowany na gruncie psychohistorii, rozwijającej się przede wszystkim w USA. Omówienie jej dziejów, przyjmowanych przez psychohistoryków założeń teoretycznych i metodologicznych oraz ich najważniejszych osiągnięć, jak też ukazanie przykładów rezultatów ich badań znaleźć można w niedawno wydanej monografii Tomasza Pawelca¹. Zainteresowany czytelnik, dotąd zmuszony sięgać przede wszystkim po literaturę obcą, otrzymał całościowy obraz dziedziny stosunkowo mało u nas znanej.

Omawiana książka ukazuje Autora jako osobę bardzo dobrze zorientowaną w przedmiocie swoich badań i analiz. Winni się z nią zapoznać przede wszystkim historycy dostrzegający przydatność wiedzy psychologicznej w poznaniu historycznym, w tym

¹ T. Pawelec, *Dzieje i nieświadomość. Założenia praktyczne i praktyka badawcza psychohistorii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004, ss. 360.

również słabo orientujący się w omawianych przez T. Pawelca teoretycznych i metodologicznych dylematach współczesnej historiografii (umożliwia to klarowność wywodów i przystępność języka), jak też psychologowie — zwłaszcza ci pośród nich, którym bliska jest orientacja psychodynamiczna w psychologii. (Na marginesie: wśród polskich psychologów myśl Freuda nigdy nie odgrywała tak dużej roli, jak w USA.) Znakomita większość zarzutów, jakie byłbym skłonny stawiać Autorowi — mimo iż uważam książkę za dzieło wartościowe — tak czy inaczej wiąże się ze słabościami samej psychohistorii, nadmiernie — moim zdaniem — zorientowanej na psychoanalizę.

T. Pawelec za cel stawia sobie (i, przyznać trzeba, konsekwentnie doń dąży) ukazanie psychohistorii jako odrębnego paradygmatu historiograficznego, w ramach którego przyjmowane są podobne założenia teoretyczno-metodologiczne oraz ujawnia się dostatecznie zbliżona praktyka badawcza. Jego zdaniem o paradygmacie takim można mówić pomimo istnienia różnych pęknięć, a czasem nawet fundamentalnych podziałów w środowisku psychohistoryków. Autor stosunkowo wiele miejsca poświęca napięciom i konfliktom wśród nich, jak też podejmowanym próbom (zwykle niezbyt udanym) rewizji *status quo*, w tym również uwolnienia się spod przemożnych wpływów psychoanalizy.

Jednak w niektórych partiach książki widać, że T. Pawelec jest autorem zaangażowanym, dla którego stan aktualny i perspektywy rozwoju psychohistorii nie są obojętne, co nie ułatwia zdystansowania się wobec przedmiotu własnych analiz. I to pomimo zadeklarowanego (por. s. 51) i rzeczywiście ujawnianego dążenia do zachowania intelektualnego dystansu wobec debat i sporów toczonych wewnątrz opisywanego środowiska oraz między jego przedstawicielami i licznymi adwersarzami. Autor wielokrotnie wspomina, że zawodowi historycy, również w USA, gdzie klimat dla rozwoju psychohistorii był bardziej sprzyjający niż w Europie, często odnosili się wrogo do rozmaitych przedsięwzięć przedstawicieli tej dyscypliny.

Książka składa się z czterech rozdziałów. W pierwszym dominują analizy dalej wykorzystywanych pojęć, w tym rozważania nad zakresem psychohistorii oraz jej relacjami z różnymi dziedzinami poznania, zwłaszcza historiografią i filozofią historii. Zarysowane też są jej nader burzliwe dzieje — aż do lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to ujawnił się w niej wyraźny regres. Zresztą prezentację aspiracji i perspektyw rozwoju psychohistorii można napotkać tak w tej, jak i w następnych partiach książki. W rozdziale drugim zaprezentowano założenia metodologiczne, które zwykle przyjmują psychohistorycy, jak też dominujące wśród nich strategie badawcze. W obu tych rozdziałach zarysowana została Freudowska psychoanaliza — ze znawstwem², którego nie powstydziliby się historycy myśli psychologicznej na co dzień zajmujący

² Jednak sprzeciw budzi określenie przezeń Freuda jako (s. 112) „klasycznego scjentyisty w sensie XIX-wiecznego jeszcze pozytywizmu”; zarówno teorie, jak i metodologia Freuda są osadzone w tradycji, której raczej obce były poważniejsze „scjentyistyczne uwikłania”, tak charakterystyczne dla adwersarzy psychoanalizy — behawiorystów. Zresztą Autor (na s. 115) z aprobatą referuje akcentowanie podobieństw między „praktyką i teorią psychoanalizy” oraz „praktyką badawczą dziejopisarstwa pojmowanego tradycyjnie”, zauważając słusznie, iż i tu i tu poszukuje się wielu wyjaśnień pojedynczego zjawiska — inaczej niż w naukach społecznych i przyrodniczych, indywidualne wydarzenia podciągających pod ogólne prawa.

się koncepcjami psychodynamicznymi. A pamiętać należy, że Autor jest z wykształcenia historykiem. Bardziej ogłędnie (co nie znaczy niekompetentnie) sięga do koncepcji neo- i postfreudowskich, również wykorzystywanych w psychohistorii.

Rozdziały trzeci i czwarty ukazują omówienia wybranych opracowań, w tym zwłaszcza psychobiografii, najwybitniejszych przedstawicieli tej dyscypliny. Wykorzystane kryteria ich selekcji nie prowokują do uargumentowanej polemiki z Autorem, deklarującym, iż chodzi mu o zrekonstruowanie stosowanej metodologii psychohistorii. Ostatni (czwarty) rozdział obejmuje szczegółowe omówienie trzech opracowań, mających reprezentować psychobiografię, psychohistoryczne studia nad dzieciństwem i psychohistorię zbiorowości.

T. Pawelec jest w pełni świadom rozmaitych ograniczeń poznawczych tego rodzaju studiów. W szczególności dostrzega (por. s. 215, 286) problem ubóstwa czy wręcz braku materiałów historycznych odnoszących się do dzieciństwa opisywanych postaci historycznych, co nader często prowadzi do stosowania retrodykcji³ na podstawie teorii psychoanalitycznej: do kanonu myśli psychohistorycznej należy upatrywanie zasadniczych źródeł zachowań i dokonań uczestników dziejów w ich wczesnym dzieciństwie, zwłaszcza w ich traumatycznych doświadczeniach z tego okresu. Jako szczególnie interesujące jawi się zarysowane w rozdziale czwartym studium przypadku dzieciństwa króla Francji Ludwika XIII, jako że zachował się niesłuchanie szczegółowy, skrupulatnie prowadzony dziennik jego osobistego lekarza, prowadzony od dnia narodzin królewicza aż do dwudziestego szóstego roku życia.

Pisząc o rozmaitych dokonaniach badaczy z analizowanej dyscypliny „z pogranicza”, T. Pawelec wykorzystuje nader spójny system ocen, moim zdaniem zwykle nieco zbyt pozytywnych. Oczywiście, oceny konkretnych osiągnięć psychohistoryków po części są funkcją percepcji przez oceniającego wykorzystywanych przez nich metakoncepcji, zwłaszcza psychoanalizy. Zdecydowanie polemizowałbym z Autorem recenzowanej rozprawy tylko wówczas, gdy ocenianym jest Lloyd deMause, guru radykalnej orientacji w psychohistorii. Wychodząc poza środowiska akademickie, jest ona nastawiona na zsyntetyzowanie dokonań historiografii, a nawet stworzenie przedsięwzięcia integrującego osiągnięcia rozmaitych nauk; zarazem w tych kręgach deklaruje się pilną potrzebę (pisze o tym Autor omawianej książki na s. 124–127 i 133–135) pełnienia przez psychohistorię różnorodnych funkcji terapeutycznych. Chociaż T. Pawelec nie ocenia deMause’a bezkrytycznie, a nawet przytacza listę poważnych zarzutów stawianych tak jemu, jak i całej tej orientacji w psychohistorii (por. s. 25, 134, 182), jednak zarazem sam deMause jawi się w książce jako badacz kontrowersyjny, ale poważny. Buńczucznie deklarujący (por. s. 118), iż relacja między historią a psychohistorią jest analogiczna do tej, jaka występuje między astrologią a astronomią. Jego zdaniem tylko psychohistoria (zazwyczaj bazująca na psychoanalizie, którą wielu psychologów oskarża przecież o elementarne niedostatki teorii i metody) miałyby ustalać prawa i odkrywać przyczyny w zgodzie z dyrektywami Hempla (sic!).

³ Czyli wnioskowania z zachowań czy dokonań danej postaci w okresie późniejszym o tym, jakie wydarzenia w jej wczesnym dzieciństwie musiały (w świetle teorii) mieć miejsce. Jak zauważa Autor (s. 215 i 216), zabieg taki można zauważyć nawet w słynnej psychobiografii Lutra pióra E. H. Eriksona (opracowaniu, dodajmy, uważanym czasem za największe osiągnięcie XX-wiecznej psychohistorii).

Duchowy przywódca skupionych wokół „Journal of Psychohistory” radykalnych psychohistoryków Lloyd deMause nie bez racji był obiektem wielu ataków i drwin ze strony historyków „głównego nurtu”, w szczególności poirytowanych jego nonszalanckim traktowaniem materiałów historycznych. Szczególne zastrzeżenia budzi rozwijana przezeń psychohistoria zbiorowości, zaś jego model linearnych zmian w rozwoju dziecka, w tym teorię przekształceń postaw i reakcji rodziców wobec niego, uznaje L. Stone⁴, w rezultacie konfrontacji z wieloma materiałami historycznymi traktującymi głównie o XVI–XVII-wiecznej Anglii, za „jedynie mistyczny nonsens” („psychogeniczna teoria historii” deMause’a jest opisana przez T. Pawelca na s. 178–183 oraz 253–256).

Zresztą psychohistoria zbiorowości, podejmująca zagadnienia tradycyjnie zarezerwowane dla nauk społecznych (głównie socjologii), jest szczególnie podatna na krytykę nie tylko wówczas, gdy uprawia się ją w stylu deMause’a. Tak np. na s. 263–264 Autor z aprobatą cytuje wyraźnie redukcyjne tłumaczenie genezy niemieckiego nazizmu przez znanego psychohistoryka P. Loewenberga, postulującego istnienie zależności

... pomiędzy stratą doznaną przez niemieckie dzieci podczas I wojny światowej oraz reakcją tychże dzieci i nastolatków na lęki wywołane przez wielki kryzys wczesnych lat trzydziestych. Związek ten ma charakter psychodynamiczny: pokolenie wojenne miało osłabione ego i superego, co oznaczało, że jego przedstawiciele chętnie skłaniali się do programów podsuwających łatwe rozwiązania oraz do przemocy [...] owa kohorta wiekowa okazała się szczególnie podatna na wezwanie ruchu, który w swojej ideologii wykorzystywał najbrutalniejsze mechanizmy projekcji i przeniesienia.

Przyjmuje się tu kilka dyskusyjnych założeń, np. że wydarzenia wojenne miały podobny wpływ na żyjące wówczas dzieci, że był to wpływ taki właśnie (tj. interpretowalny na gruncie psychoanalizy), przeto wydarzenia owe trwale ukształtowały psychikę późniejszych dorosłych, którzy w skali masowej stali się sadystycznymi osobnikami nieświadomie pragnącymi opieki silnego ojca, podatnymi na hasła masowego ruchu wyznającego odróżającą ideologię. Nawet jeśli z tym się zgodzić, to i tak wymaga wytłumaczenia fakt znacznego geograficznego zróżnicowania głosów oddawanych na NSDAP. Pozostaje niejasne, dlaczego jedne grupy były bardziej podatne od innych na tę ideologię, oraz czemu w innych krajach podobnie dotkniętych wojną nie narodziła się analogiczna odmiana faszyzmu? Oczywiście, listę pokrewnych pytań można wydłużać...

Autor omawianej książki nie stroni od ukazywania przynajmniej niektórych słabych stron psychohistorii — wspomina np. o ograniczeniach ogólności historycznej ważnych twierdzeń wykorzystywanej przez psychohistoryków psychoanalizy, sformułowanych na podstawie wyników badań nad ludźmi żyjącymi w określonych warunkach historycznych. Zdaje też sobie sprawę z ograniczeń i słabości naśladowania postępowania klinicznego, realizowanego według reguł Freudowskiej psychoanalizy, w badaniach psychohistorycznych.

T. Pawelec słusznie podkreśla, że psychohistoria postuluje model człowieka alternatywny wobec modelu nagminnie przyjmowanego przez historyków (por. s. 33), prze-

⁴ Zob. jego *The past and the present*, Boston 1981, s. 227.

ceniających racjonalność jednostki uwikłanej w dzieje. Przesadnie akcentują oni wpływ na jej dokonania działań celowych, świadomie kontrolowanych.

Mimo demonstrowanego krytycyzmu Autora brakuje mi w książce kompleksowej oceny psychoanalizy, świadczącej o tym, że niejako „z zewnątrz”, okiem chłodnego obserwatora nie identyfikującego się z myślą Freuda, Pawelec rekonstruuje teoretyczne instrumenty psychohistorii. Próba sformułowania takiej oceny nieuchronnie angażowałaby porównania określonych propozycji zrodzonych na gruncie tej tradycji z ich odpowiednikami w głównych nurtach psychologii akademickiej, w tym zwłaszcza z nurtem poznawczym, współcześnie w niej dominującym. W takim przypadku w pełni uzasadnione (w świetle współczesnej wiedzy o człowieku) zakwestionowanie modelu „jednostki świadomej i racjonalnej” oznaczałoby poszukiwanie innej genezy (poznawczej) deformacji jej myślenia i działania, niż w przypadku odwołań do psychoanalizy, upatrującej przyczyn takich deformacji przede wszystkim w czynnikach emocjonalno-motywacyjnych.

Wszelako uwagi te nie umniejszają zasług Tomasza Pawelca, potrafiącego łączyć kompetencje historyka historiografii z dobrą znajomością ważnej tradycji w psychologii. Już wcześniej dał się Autor poznać jako znawca i popularyzator amerykańskiej psychohistorii, teraz przygotował dzieło, którego walory poznawcze i edukacyjne wydają się niewątpliwe nawet dla autora tych słów, który ani nie uważa się za wielbiciela myśli Freuda, ani nie jest skłonny uznawać odwołującej się do niego psychohistorii za najlepsze lekarstwo na wciąż kulejącą współpracę psychologów z historykami. Omawiana książka zapełnia istniejącą dotąd lukę, jako że brakowało monografii ukazującej psychohistorię z perspektywy przełomu wieków jako wciąż żywotny paradygmat historiograficzny.